

Nowe morza (I): „Pierwsza modlitwa Syna Bożego”

Poczucie Bożego synostwa zmienia wszystko, tak jak zmieniło życie św. Josemaríi, kiedy niespodziewanie odkrył to „nieznane mu morze”.

11-10-2017

„Jest to czas, moje córki i synowie, abyśmy weszli jeszcze głębiej na drogi kontemplacji pośród świata” [1]. Tymi słowami prałat Opus Dei podkreśla jedną z kluczowych

kwestii współczesnych czasów. Apostolstwo chrześcijan jest dzisiaj, tak samo jak zawsze, „nadmiarem naszego życia wewnętrznego”[2]. Z jednej strony, dlatego że polega na udzielaniu właśnie owego Życia. Z drugiej zaś, dlatego że, aby proponować wiarę światu, trzeba ją rozumieć i przeżywać do głębi. Ostatecznie, jak wskazywał św. Josemaría, chodzi o lepsze zrozumienie „głębi Miłości Boga, żeby móc słowem i czynem ukazywać ją innym”[3].

Ta droga w *głąb* ma pewną szczególną cechę. Nie prowadzi z jednego znanego miejsca w inne, nieznane. Polega raczej na zgłębianiu tego, co już się zna, tego, co wydaje się oczywiste, tylekroć słyszane. *Odkrywa się* wówczas coś, co w rzeczywistości wiedziało się wcześniej, ale co teraz postrzega się z nową siłą i głębią. Święty Josemaría odnosi się do owego doświadczenia,

mówiąc o różnych „morzach”, które ukazywały się niespodziewanie jego oczom. Przedstawia to w następujący sposób w *Kuźni*:

"W życiu wewnętrznym, podobnie jak w miłości ludzkiej, należy być wytrwałym. Tak, powinienes często rozważać te same tematy, z uporem, aż odkryjesz w nich nowe bezkresy.

— Dlaczego nie widziałem tego dawniej tak jasno? — zapytujesz zdumiony. — Po prostu dlatego, że czasami jesteśmy jak kamienie, po których spływa woda, a one nie wchłaniają ani jednej kropelki.

— Dlatego trzeba rozważać na nowo to samo — choć to nigdy nie jest to samo! — abyśmy mogli się przepoić błogosławieństwami Bożymi"[4].

„Rozważać na nowo to samo”, aby próbować otworzyć przed nami całe bogactwo Boga i odkrywać w ten sposób, że „to nigdy nie jest to samo”.

Taka jest droga kontemplacji, do której jesteśmy powołani. Chodzi o pokonywanie morza, które na pierwszy rzut oka nie ma nic z nowości, ponieważ jest częścią naszego codziennego krajobrazu. Rzymianie nazywali Morze Śródziemne *Mare nostrum*. Chodziło o morze znane, o morze, z którym w pewien sposób żyli na co dzień. Święty Josemaría mówi o odkrywaniu nowych mórz, ponieważ w miarę jak wpływamy na morza, które uważamy za dobrze znane, przed naszymi oczami otwierają się szerokie, nieoczekiwane horyzonty. Możemy wówczas powiedzieć Panu słowami św. Katarzyny ze Sieny: „jesteś morzem głębokim, w którym im więcej szukam, więcej znajduję, a im więcej znajduję, tym więcej Cię szukam”[5].

Te odkrycia odpowiadają na światła, które Bóg daje, kiedy chce i jak chce. Niemniej, nasze powolne

rozeznawanie przygotowuje nas do przyjmowania tych światła Pana. „Kiedy słońce ukaże się temu, który do tej pory pozostawał w ciemnościach, ujrzy on w jego blasku wyraźnie to wszystko, co dotychczas było ukryte w cieniu. Podobnie i ten, którego Duch Święty raczył oświecić, odkrywa to, co dotąd nie było mu znane”[6]. W kolejnych tekstach przypomnimy niektóre z tych mórz odkrywanych przez św. Josemarię w jego życiu wewnętrznym, żeby razem z nim bardziej zgłębiać „głębię Miłości Boga”.

Abba Pater!

Jednym z przekonań najgłębiej zakorzenionych w pierwszych chrześcijanach było to, że mogą zwracać się do Boga jak umiłowane dzieci. Sam Jezus uczył ich: „Wy zatem tak się módlcie: Ojcie nasz, który jesteś w niebie...” (Mt 6, 9). On przedstawił się Żydom jako

umiłowany Syn Ojca i nauczał swoich uczniów, żeby postępowali się tak samo. Apostołowie słyszeli, jak zwracał się do Boga słowem, którego żydowskie dzieci używały, zwracając się do swoich ojców. Otrzymawszy Ducha Świętego, Apostołowie sami zaczęli używać tej formuły. Chodziło o coś całkowicie nowego w stosunku do pobożności Izraela, ale św. Paweł opisywał to zjawisko jako powszechne i znane wszystkim: „otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!». Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi” (Rz 8, 15-16). Było to przekonanie, które napełniało pierwszych chrześcijan ufnością i dawało im niespodziewaną śmiałość: „Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa” (Rz 8, 17). Jezus jest nie tylko Jednorodzonem Ojca, lecz także

Pierworodnym wielu braci (por. Rz 8, 29; Kol 1, 15). Nowe Życie, przyniesione przez Chrystusa, jawiło się ich oczom jako życie umiłowanych dzieci Bożych. Nie była to teoretyczna czy abstrakcyjna prawda, tylko coś rzeczywistego, coś, co przepełniało ich radością. Dobrym przykładem jest okrzyk, który wyrywa się apostołowi Janowi w jego pierwszym liście: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3, 1).

Ojcostwo Boga, Jego szczególna i czuła miłość do każdego jest czymś, czego my, chrześcijanie, uczymy się od małego. Jesteśmy jednak powołani do odkrycia tego w osobisty i żywy sposób, który przemieni naszą relację z Bogiem. Kiedy tego dokonamy, otworzy się przed naszymi oczyma morze pokoju i ufności, niezmierzony horyzont,

który możemy zgłębiać przez całe życie. Dla św. Josemaríi było to niespodziewane odkrycie, gwałtowne odsłonięcie panoramy, która była w rzeczywistości ukryta w czymś, co dobrze znał. Była jesień 1931 roku. Wiele lat później wspominał: „Mógłbym wam powiedzieć, kiedy dokładnie, w którym momencie, gdzie, odbyła się ta pierwsza modlitwa syna Bożego. Nauczyłem się nazywać Go Ojcem, odmawiając "Ojcze Nasz" od dziecka; ale czuć, widzieć, podziwiać tę miłość Boga, to, że jesteśmy jego dziećmi..., na ulicy i w tramwaju – przez godzinę, półtorej, nie wiem — Abba! Pater! Musiałem krzyczeć”[7].

W następnych miesiącach św. Josemaría często powracał do tej kwestii. Na przykład na rekolekcjach, które odbył w rok później, zapisywał: „Dzień pierwszy. Bóg jest moim Ojcem. — I nie odstępę od tego przekonania”[8]. Przez cały dzień

rozważał Boże Ojcostwo! Chociaż na początku kontemplacja tak bardzo przeciągająca się w czasie może nas zaskakiwać, rzeczywiście ukazuje głębię, z jaką przeniknęło go doświadczenie Bożego synostwa. Również nasza pierwsza postawa w modlitwie i ogółem przy kierowaniu się do Boga powinna opierać się na ufnym oddaniu i wdzięczności. Aby nasze obcowanie z Bogiem nabrało tego kształtu, należy odkryć osobiście raz jeszcze, że On chciał być naszym Ojcem.

Kim jest dla mnie Bóg?

Tak jak św. Josemaría, być może i my, kiedy byliśmy bardzo mali, nauczyliśmy się, że Bóg jest Ojcem. Możliwe jednak, że czeka nas jeszcze długa droga do *przeżywania* w całej pełni naszej kondycji dzieci Bożych. Jak możemy ułatwić to odkrywanie?

Po pierwsze, aby odkryć Boże ojcostwo, trzeba często *odnawiać*

*autentyczny obraz Boga. Kim On jest dla mnie? Są tacy, którzy świadomie lub nieświadomie myślą o Bogu jako o Kimś, kto nakłada prawa i karze tych, którzy ich nie wypełniają; Kimś, kto oczekuje poszanowania swojej woli i wpada w gniew wobec nieposłuszeństwa. Jednym słowem, jako o Panu, którego bylibyśmy tylko bezwolnymi poddanymi. W innych przypadkach — dzieje się tak również z niektórymi chrześcijanami — Bóg jest postrzegany zasadniczo jako przyczyna, dla której należy postępować dobrze. Myśli się o Nim jako o przyczynie, dla której każdy porusza się tam, dokąd tak naprawdę iść nie *chce*, lecz *powinien*. Niemniej, Bóg „nie jest ani despotycznym Władcą, ani surowym i nieugiętym Sędzią: jest naszym Ojcem. Mówi nam o naszych grzechach, o naszych błędach, o naszym braku hojności. Czyni to jednak po to, żeby nas od nich uwolnić, żeby obiecać nam swoją Przyjaźń i Miłość”[9].*

Trudność, żeby pojąć, że „Bóg jest Miłością” (1 J 4, 8), wynika niekiedy również z kryzysu, jaki przeżywa ojcostwo w wielu krajach. Być może doświadczyliśmy tego, rozmawiając z przyjaciółmi lub znajomymi. Ich ojciec nie budzi w nich dobrych wspomnień, dlatego Bóg, który jest Ojcem, nie wydaje im się szczególnie pociągający. Kiedy proponuje im się wiarę, dobrze jest pomóc im dostrzec, jak ich ból z powodu tego braku jest dowodem na to, do jakiego stopnia noszą ojcostwo wpisane w serce. Ojcostwo, które ich poprzedza i które ich wzywa. Przyjaciół, kapłan mogą im pomóc swoją bliskością odkryć miłość Tego, który jest „Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi” (Ef 3, 14) i doświadczać tej czułości również w „powołaniu do opieki”[10], które pulsuje wewnątrz każdego i które znajduje ujście w ojcu lub matce, którymi *sami już są* albo którymi chcieliby kiedyś być. W

ten sposób mogą stopniowo odkrywać w głębi duszy autentyczne oblicze Boga i sposób, w jaki my, Jego synowie, jesteśmy powołani do życia, wiedząc, że patrzy On na nas z nieskończoną miłością. Istotnie, ojciec nie kocha swojego syna za to, co *robi*, za wyniki, tylko po prostu *dlatego, że jest jego synem*.

Równocześnie wypuszcza go w świat i stara się z niego wydobyć to, co najlepsze; zawsze jednak wychodzi od stwierdzenia, jak bardzo jest cenny w jego oczach.

Może przydać się nam rozważanie tego faktu, szczególnie w chwilach porażki albo kiedy dystans między naszym życiem a *wzorcami*, które przedstawia nam świat, w którym żyjemy, prowadzą nas do niskiej samooceny. „To jest nasza «postura», to jest nasza duchowa tożsamość: jesteśmy zawsze umiłowanymi dziećmi Bożymi [...]”.

Nieakceptowanie samych siebie,

życie w niezadowoleniu i negatywne myślenie oznacza nieuznawanie naszej najprawdziwszej tożsamości: to jakby odwrócić się w inną stronę, kiedy Bóg chce na mnie zatrzymać swoje spojrzenie, i jakby chcieć zgasić marzenie, jakie On żywi wobec mnie. Bóg nas miłuje takich, jakimi jesteśmy, i żaden grzech, wada czy błąd nie spowoduje zmiany Jego zdania”[11].

Uświadomienie sobie, że Bóg jest Ojcem towarzyszy przyzwoleniu na to, żeby patrzył na nas *jak na wielce umiłowane dzieci*. Dzięki temu rozumiemy, że nasza *wartość* nie zależy od tego, co mamy — od naszych talentów — ani od tego, co robimy — od naszych sukcesów — tylko od Miłości, która nas stworzyła, która o nas *wymarzyła* i która nas *utwierdziła* „przed założeniem świata” (Ef 1, 4). Wobec zimnego wyobrażenia Boga, jakie niekiedy wytwarza współczesny świat,

Benedykt XVI zechciał przypominać od początku swojego pontyfikatu, że „nie jesteśmy przypadkowym i pozbawionym sensu wytworem ewolucji. Każdy z nas jest owocem myśli Bożej. Każdy z nas jest chciany, każdy jest kochany, każdy jest niezbędny”[12]. Czy naprawdę to wyobrażenie wywiera wpływ na nasze codzienne życie?

Ufna nadzieja dzieci Bożych

Święty Josemaría często przypominał wiernym Opus Dei, że „fundamentem naszego życia duchowego jest poczucie naszego Bożego synostwa”[13]. Porównywał to do „sznura łączącego perły cudownego naszyjnika. Synostwo Boże jest sznurem i na nim trzymają się wszystkie cnoty, ponieważ są cnotami dziecka Bożego”[14]. Dlatego kluczowe jest, aby prosić Boga, żeby otworzył przed nami to morze, które

podtrzymuje całe nasze życie duchowe i nadaje mu kształt.

Sznur Bożego synostwa przekłada się na „postawę ufne go oddania”[15]

— postawę, która jest właściwa dla dzieci, zwłaszcza kiedy są małe. Dlatego w życiu i w pismach św. Josemaríi Boże synostwo często było związane z dzieciństwem duchowym. Zaiste, cóż znaczą kolejne upadki dla dziecka, które uczy się jeździć na rowerze? Nie mają żadnego znaczenia, dopóki widzi blisko swojego ojca, zachęcającego je, żeby podjęło kolejną próbę. Na tym polega ufne oddanie dziecka: „Tatuś mówi, że mogę... to jazda!”.

Świadomość, że jesteśmy dziećmi Bożymi to również pewność, na której możemy się oprzeć, żeby wypełnić misję, którą powierza nam Pan. Poczujemy się jak ów syn, do którego ojciec mówi: „Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy!” (Mt 21,

28). Być może najpierw ogarnie nas niepewność albo tysiąc różnorodnych myśli. Jednakże natychmiast zastanowimy się nad tym, że prosi nas o to nasz Ojciec, okazując nam bezgraniczne zaufanie. Jak Chrystus, nauczymy się oddawać w ręce Ojca i mówić Mu z głębi naszej duszy: „Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie!” (Mk 14, 36). Święty Josemaría uczył nas swoim życiem zachowywać się w ten sposób na obraz Chrystusa: „Staralem się w ciągu wielu lat stale mocno opierać się na tej radosnej rzeczywistości. Moja modlitwa zawsze była ta sama, chociaż zależnie od okoliczności zmieniała się jej tonacja. Mówiłem Bogu: Panie, Ty mnie tu postawiłeś. Ty powierzyłeś mi to i tamto; a ja zdaję się na Ciebie. Wiem, że jesteś moim Ojcem, a zawsze widziałem, że małe dzieci całkowicie ufają swoim ojcom”[16]. Nie możemy zaprzeczyć, że będą trudności. Jednakże stawimy im czoło dzięki świadomości, że bez

względu na to, co się stanie ten wszechmocny Ojciec będzie nam towarzyszyć, stać u naszego boku i czuwać nad nami. Zrobi to, co zamierzamy, dlatego że ostatecznie to jego dzieło. Zrobi to być może w odmienny, ale bardziej płodny sposób. „Kiedy naprawdę zdasz się na Pana, nauczysz się zadowalać tym, co cię spotyka, i nie tracić pogody, jeżeli sprawy nie idą tak, jakbyś chciał, mimo że włożyłeś w nie cały swój wysiłek i zastosowałeś odpowiednie środki... Bo «pójdą» tak, jak Bogu będzie to odpowiadało”[17].

Kultywować „poczucie synostwa Bożego”

Należy zaznaczyć, że św. Josemaría nie wskazywał jako fundamentu ducha Opus Dei *synostwa Bożego*, tylko *poczucie synostwa Bożego*. Nie wystarczy *być* dziećmi Bożymi, ale musimy *wiedzieć, że jesteśmy* dziećmi Bożymi, tak aby nasze życie nabrało

tego *poczucia*. Posiadanie tej pewności w sercu jest najsolidniejszym fundamentem. Prawda o naszym synostwie Bożym zaczyna wówczas działać i przynosić w naszym życiu konkretne konsekwencje.

Aby kultywować takie *poczucie*, dobrze jest *zgłębiać* tę rzeczywistość głową i sercem. Najpierw *głową*, rozważając w modlitwie ustępy Pisma mówiące o ojcostwie Boga, o naszym synostwie, o życiu dzieci Bożych. To rozważanie może otrzymać światło wielu tekstów św. Josemaríi na temat naszego stanu dzieci Bożych[18], lub rozważań innych świętych czy chrześcijańskich pisarzy[19].

Sercem możemy *zgłębiać* nasz stan dzieci Bożych, uciekając się z ufnością do Ojca, zdając się na Jego Miłość, aktualizując słowami lub bez słów naszą synowską postawę i

starając się zawsze mieć przed sobą Miłość, którą On odczuwa w stosunku do nas. Pewnym sposobem, aby tego dokonać, jest uciekanie się do Niego przy pomocy krótkich wezwań lub aktów strzelistych. Święty Josemaría sugerował: „Nazywaj Go Ojcem. Mów do Niego — ty sam, w swoim sercu — że Go kochasz, że Go wielbisz; że czujesz moc i dumę płynące z tego, że jesteś Jego dzieckiem”[20]. Możemy również uciekać się do jakiejś krótkiej modlitwy, która pomaga nam stawić czoła danemu dniowi z perspektywy pewności poczucia bycia dziećmi Bożymi albo kończyć dzień z wdzięcznością, skruchą i nadzieją. Papież Franciszek proponował młodym następującą modlitwę: „«Panie, dziękuję Ci, że mnie kochasz; jestem pewien, że mnie kochasz; spraw, bym zakochał się w moim życiu!». Nie w moich wadach, które muszą być poprawione, ale w życiu, które jest

wielkim darem: jest czasem, aby kochać i być kochanym”[21].

Powracać do domu Ojca

Opisywano rodzinę jako „miejsce, do którego się powraca”, gdzie znajdujemy regenerację i odpoczynek. Rodzina jest takim miejscem w szczególny sposób, jako „sanktuarium miłości i życia”[22], jak lubił mawiać św. Jan Paweł II. Tam napotykam ponownie Miłość, która nadaje sens i wartość naszemu życiu, ponieważ znajduje się u samego jego początku.

Tak samo fakt, że czujemy się dziećmi Boga, pozwala nam powracać do Niego z ufnością, kiedy jesteśmy zmęczeni, kiedy potraktowano nas źle kiedy czujemy się zranieni, albo też kiedy Go obraziliśmy. *Powrót do Ojca* to inny sposób życia w tej postawie „ufnego oddania”. Należy często rozważać przypowieść o ojcu, który miał

dwóch synów, przytoczoną przez św. Łukasza (por. Łk 15, 11-32): „Bóg na nas czeka, tak jak ojciec z przypowieści, z wyciągniętymi ramionami, nawet jeśli na to nie zasługujemy. Nasz dług nie ma znaczenia. Tak jak w przypadku syna marnotrawnego, wystarczy, żebyśmy otworzyli serce, żebyśmy zatęsknili za domem naszego Ojca, żebyśmy się zadziwili i rozradowali wobec daru, który ofiarowuje nam Bóg, pozwalając nazywać się i prawdziwie być Jego dziećmi, pomimo tak wielkiego braku odpowiedzi z naszej strony”[23].

Ten syn być może ledwie pomyślał o bólu, jaki sprawił swojemu Ojcu. Przede wszystkim tęsknił za dobrym traktowaniem w domu ojcowskim (por. Łk 15, 17-19). Kieruje się tam, pragnąc być tylko jednym z *najemników*. A jednak jego ojciec przyjmuje go — wychodzi mu naprzeciw, rzuca mu się na szyję i

obsypuje go pocałunkami! — przypominając mu jego najgłębszą tożsamość — fakt, że *jest jego synem*. Niezwłocznie zarządza, żeby zwrócono mu szaty, sandały, pierścień... oznaki synostwa, którego nie mogło wymazać nawet jego złe zachowanie. „Przecież chodziło w końcu o własnego syna. Tego zaś stosunku żaden rodzaj postępowania nie mógł zmienić ani zniszczyć”[24].

Chociaż niekiedy moglibyśmy postrzegać Boga jako Pana, którego sługami jesteśmy, albo jako zimnego Sędziego, On pozostaje wierny swojej ojcowskiej Miłości. Możliwość zbliżenia się przez nas do Niego po upadku jest zawsze wspaniałą okazją, żeby Go odkryć.

Równocześnie objawia to nam naszą własną tożsamość. Nie chodzi tylko o to, że On postanowił nas kochać bezinteresownie, tylko o to, że naprawdę *jesteśmy* — przez łaskę — *dziećmi Bożymi*. *Jesteśmy* dziećmi

Boga i nic ani nikt nie może nam nigdy ukraść tej godności. Nawet my sami. Dlatego wobec rzeczywistości naszej słabości i grzechu — świadomego i dobrowolnego — nie pozwalamy, żeby zaatakowała nas rozpacz. Jak podkreślał św. Josemaría, „ta konkluzja — to nie ostatnie słowo. Ostatnie słowo należy do Boga, a jest to słowo Jego zbawczej i miłosiernej miłości, a więc słowo naszego synostwa Bożego”[25].

Zajęci miłowaniem

Poczucie Bożego synostwa zmienia wszystko, tak jak zmieniło życie św. Josemaríi, kiedy niespodziewanie odkrył to morze. Jakże odmienne jest życie wewnętrzne, kiedy zamiast opierać je na naszych postępach albo na naszych postanowieniach poprawy, skupiamy je na Miłości, która nas poprzedza i oczekuje! Jeżeli ktoś nadaje pierwszeństwo temu, co *robi* sam, jego życie duchowe krąży

niemal wyłącznie wokół osobistej poprawy. Na dłuższą metę ten sposób życia nie tylko niesie ze sobą ryzyko, że miłość Boga pozostanie zapomniana w jakimś kącie duszy, ale również ryzyko zniechęcenia, ponieważ chodzi o walkę, w której ktoś jest sam w obliczu porażki.

Natomiast kiedy skupiamy się na tym, co *robi* Bóg, na tym, aby pozwolić Mu codziennie się miłować, przyjmując na co dzień Jego Zbawienie, walka nabiera innego charakteru. Jeżeli odniesiemy zwycięstwo, w sposób naturalny pojawi się wdzięczność i pochwała. Jeżeli padniemy pokonani, nasze obcowanie z Bogiem będzie polegało na ufnym powrocie do Ojca, z prośbą o przebaczenie i z przyzwoleniem, aby nas objął. W ten sposób jest zrozumiałe, że „synostwo Boże nie jest jakąś szczególną cnotą, która posiada własne akty, tylko trwałym stanem podmiotu cnót. Dlatego nie

postępuje się jak dziecko Boże przy pomocy określonych uczynków. Całe nasze postępowanie, praktykowanie naszych cnót, może i powinno być praktykowaniem synostwa Bożego”[26].

Ten, kto pragnie codziennie przyjmować Miłość Boga, nie poniesie klęski. Nawet grzech może stać się okazją do przypomnienia sobie o naszej tożsamości synów i powrotu do Ojca, który nieustannie wybiega na nasze spotkanie, wołając: „Synu, mój synu!”. Z tej samej świadomości narodzi się — jak u św. Josemaríi — siła, której potrzebujemy, żeby ponownie kroczyć w poszukiwaniu Pana: „Wiem, że wy i ja, dzięki światłu i pomocy łaski, dostrzeżemy, jakie rzeczy trzeba spalić, i je spalimy; jakie rzeczy wyrwać, i je wyrwiemy; jakie rzeczy oddać, i je oddamy”[27]. Jednak będziemy to robić bez udręki i bez zniechęcenia, starając się nie

pomylić ideału życia
chrześcijańskiego z
perfekcjonizmem[28]. Będziemy tak
żyć, zależni od Miłości, którą obdarza
nas Bóg, zajęci miłowaniem.
Będziemy jak małe dzieci, które
odkryły w pewnym stopniu miłość
swojego Ojca, które chcą Mu za nią
podziękować na tysiąc sposobów i
odpowiedzieć całą — małą lub
wielką — miłością, jaką są zdolne
wyrazić.

Lucas Buch

tłum. Bronisław Jakubowski

.....

[1] F. Ocáriz, *List pasterski*,
14.02.2017, 30.

[2] *Tamże*. Por. św. Josemaría, *Droga*,
961; *Przyjaciele Boga*, 239.

[3] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 97.

[4] Św. Josemaría, *Kuźnia*, 540.

[5] Św. Katarzyna ze Sieny, *Dialog o Bożej Opatrzności, czyli Księga Boskiej nauki*, 167.

[6] Św. Cyryl Jerozolimski, *Katecheza* 16, 16.

[7] Św. Josemaría, *Medytacja z 24 XII 1969 r.* (za: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei: życie Josemaríi Escrivy*, t. 1, *Panie, żebym przejrzał!*, rozdz. VI „Zapiski wewnętrzne”, tłum. P. Skibiński, Kraków-Katowice 2002).

[8] Św. Josemaría, *Zapiski wewnętrzne*, 1637 (za: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei: życie Josemaríi Escrivy*, t. 1, *Panie, żebym przejrzał!*, rozdz. VII *Tworzenie się Dzieła*, tłum. P. Skibiński, Kraków-Katowice 2002).

[9] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 64.

[10] Franciszek, *Homilia podczas Mszy Świętej na rozpoczęcie postługi Piotrowej*, 19.03.2013.

[11] Franciszek, *Homilia*, 31.07.2016.

[12] Benedykt XVI, *Homilia podczas Mszy Świętej z okazji inauguracji pontyfikatu*, 24.04.2005.

[13] Św. Josemaría, *List z 25 I 1961*, 54 (w: E. Burkhart, J. López, *Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de San Josemaría*, t. 2, Madrid 2013, s. 20, przyp. 3).

[14] Św. Josemaría, *Zapiski z przepowiadania*, 6.07.1974, w: E. Burkhart, J. López, *Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de San Josemaría*, t. 2, s. 108.

[15] F. Ocáriz, *List pasterski*, 14.02.2017, 8.

[16] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 143.

[17] Św. Josemaría, *Bruzda*, 860.

[18] Por. F. Ocáriz, “Filiación divina” [Synostwo Boże] w: *Diccionario de san Josemaría Escrivá de Balaguer*, Burgos 2013, s. 519-526.

[19] Jubileuszowy Rok Miłosierdzia pozwolił na nowo odkryć niektóre z nich. Por. Papieska Rada do spraw Krzewienia Nowej Ewangelizacji, *Miłosierni jak Ojciec. Pomoc na Jubileusz Miłosierdzia 2015-2016*.

[20] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 150.

[21] Franciszek, *Homilia*, 31.07.2016.

[22] Św. Jan Paweł II, *Homilia*, 4.05.2003.

[23] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 64.

[24] Św. Jan Paweł II, Encyklika *Dives in Misericordia*, 5.

[25] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 66.

[26] F. Ocáriz, I. de Celaya, *Vivir como hijos de Dios*, Pamplona 1993, s. 54.

[27] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 66.

[28] Por. F. Ocáriz, *List pasterski*, 14.02.2017, 8.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/nowe-morza-i-pierwsza-modlitwa-syna-bozego/> (28-02-2026)